Rok XII — Kraków-Podgórze, środa 15 października 1913. — Nr. 237

6 CENA NUMERU HALERZY 6 w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięczna w Krakowie już z doręczeniem do domu 1 Kor. 50 hal., na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rubli 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.

Konto P. K. Oszcz. 126.896.

NOWINY

DZIENNIK POWSZECHNY

ZE SPECYALNYMI DZIAŁAMI: „TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY" I „PRAKTYCZNA GOSPODYNI".

OGŁOSZENIA na wiersz petitu 20 hal., za każdy następny raz po 16 halerzy; drobne ogłoszenia po 6 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 60 hal. Spód na każdej stronie po Kor. 8. Załączniki Koron 15 za tysiąc.

Ogłoszenia przyjmuje ADMINISTRACYA „NOWIN" w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy 10 — od godz. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. „Nowiny" wychodzą o godz. 2 popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Zwołanie Sejmu.

(Od naszego korespondenta.)

Wiedeń, 13 października.

Namiestnik Korytowski bawi w Wiedniu. Celem jego przyjazdu do Wiednia jest między innemi przeprowadzenie układów z rządem w sprawie zwołania sejmu galicyjskiego.

Większość stronnictw polskich przyszła do przekonania, że **sejm galicyjski należy stanowczo zwołać**. Radość prasy ukraińskiej z powodu udaremnienia sesyi delegacyjnej jeszcze przed zebraniem się Rady Państwa powinna otworzyć oczy wszystkim stronnictwom polskim, że dalsza zwłoka w tej sprawie byłaby dla interesów politycznych polskich zabójcza, ponieważ wytworzyłaby niebezpieczny na przyszłość prejudykat. Ukraińcy gotowi istotnie pomyśleć, że bez ich zezwolenia sejm galicyjski nie może się zebrać i kazaliby sobie zgodę na zebranie sejmu galicyjskiego okupywać bardzo daleko idącemi ustępstwami.

W sprawie konferencyi namiestnika dra Korytowskiego „Polnische Korrespondenz" otrzymała z dobrze poinformowanego źródła uwagi następujące: Część przeważna stronnictw sejmowych polskich życzy sobie jak najszybszego zwołania sejmu. Na zewnątrz ujawniło się to podczas ostatniego posiedzenia komisyi parlamentarnej Koła polskiego. Wówczas także i poseł Stapiński oświadczył się za zwołaniem sejmu. Prezes Koła polskiego dr Leo podczas pierwszego głosowania nad wnioskiem, domagającym się zwołania sejmu, dyrymował na korzyść zwołania sejmu. Nikt nie popełni omyłki, jeżeli przypuści, że namiestnik dr Korytowski poinformował prezesa ministrów o tym nastroju stronnictw polskich. Ta informacya namiestnika pozostanie nie bez wpływu na postanowienia naczelnika rządu. Wprawdzie ukraińcy sprzeciwiają się uruchomieniu sejmu jeszcze przed przyjściem do skutku kompromisu w sprawie reformy wyborczej. Ponieważ jednak Polacy podkreślają z całym naciskiem, że załatwienie pomyślne kwestyi reformy wyborczej przyjdzie w sejmie o wiele łatwiej, aniżeli poza murami sejmowymi, przeto niemal nie ulega żadnej wątpliwości, że namiestnik, zachowując wszelką objektywność, w rezultacie przedłoży prezesowi ministrów opinię, przychylną dla zwołania sejmu. Termin zwołania sejmu będzie się musiał zastosować do rozkładu pracy Rady Państwa i delegacyi.

Do tego jasnego przedstawienia sprawy należy dodać, że sejm galicyjski ma do spełnienia obecnie bardzo ważne zadanie, a mianowicie musi wziąć udział w akcyi zapomogowej. Do zakresu prawodawstwa krajowego należy cały szereg spraw, których bez sejmu niepodobna załatwić, a które obecnie załatwienia się domagają z racyi katastrofy żywiołowej, spadłej na kraj. Rusini zadaliby własnej ludności ciężkie straty materyalne, gdyby w zaciekłości partyjnej sprzeciwiali się temu udziałowi sejmu krajowego w akcyi zapomogowej. Jeżeli ukraińcy zgodzili się na pójście wspólnie z prezydyum Koła polskiego do prezesa ministrów wtedy, gdy chodziło o wyjednanie pomocy państwowej, to w gruncie rzeczy nie będą mieli nic przeciwko akcyi sejmowej zapomogowej, ponieważ i ona również wyjdzie na korzyść obu narodowości. Amon.

Konferencya namiestnika u hr. Stürgkha.

Wczoraj odbył namiestnik Korytowski półtoragodzinną konferencyę z hr. Stürgkhem. Omawiano sprawę akcyi zapomogowej dla Galicyi, a przedewszystkiem sprawę zwołania sejmu.

„Polnische Nachrichten", bardzo dobrze zwykle poinformowane, donoszą o tej konferencyi:

„Bezpośrednim powodem powołania namiestnika Krytowskiego do Wiednia była konferencya prezesa ministrów hr. Stürgkha z prezesem Koła polskiego drem Leo. Ponieważ stronnictwa sejmowe nie doszły do porozumienia w sprawie reformy, **rząd zapewne obecnie podejmie inicyatywę w kwestyi reformy wyborczej. Celem przeprowadzenia akcyi zapomogowej również sesya sejmowa jest konieczna.** Sejm musi uchwalić rozpoczęcie inwestycyj na koszt krajowy, oraz uchwalić szereg innych zarządzeń, których wymaga podjęcie pożyczki krajowej. **Sesya Rady państwa nie przeszkodzi zwołaniu Sejmu galicyjskiego**, gdyż Sejm przedewszystkiem odbyłby tylko kilka posiedzeń plenarnych. Gdyby rząd wniósł własny projekt reformy wyborczej, to przydzielonym zostałby on komisyi reformy wyborczej, gdzie przeniósłby się punkt ciężkości sprawy. Równolegle z tą komisyą obradowałaby komisya budżetowa, celem przeprowadzenia akcyi zapomogowej. Rozstrzygnięcie co do zwołania sejmu dotąd nie nastąpiło.

Octroi.

(Telegr. „Nowin").

Wiedeń, 14 października.

„Neue Freie Presse" donosi z kół parlamentarnych, że podczas pobytu namiestnika dra Korytowskiego w Wiedniu będzie prawdopodobnie postanowione zwołanie sejmu galicyjskiego celem ukonstytuowania go i wybrania komisyi dla reformy wyborczej. Celem zaś dania materyału do rokowań i obrad komisyi reformy wyborczej, **rząd od siebie wniesie projekt reformy wyborczej**, który uwzględni w pierwszej linii projekt kompromisowy, następnie będzie się starał uwzględnić inne projekty.

Znamienne wykręty.

Na temat nowych wydatków marynarskich.

Wiedeń, 13 października.

Przed paru dniami rozegrała się na szpaltach „Neue Freie Presse" nadzwyczajnie charakterystyczna polemika. A mianowicie ten dziennik doniósł, że na wspólnej radzie ministrów postano-

Nieśmiertelny przesąd.

Warszawskie „Słowo" (organ konserwatystów w Królestwie Polskiem jak „Czas" w Galicyi) zamieściło pod powyższym tytułem następujący, godny uwagi, artykuł:

W Kijowie rozpoczął się wielki proces, a nacyonaliści rosyjscy zacierają ręce — dla nich to gratka, w marzeniach widzą już pogromy.

Gorączka procesowa doszła aż do naszego kraju. Chociaż my, katolicy i Polacy nie stoimy wobec żadnej zagadki. Dla nas to kwestya rozwiązana przez najwyższe kompetencye, przez kierowników sumień naszych, przez papieży.

Głos papieży.

Cały ich szereg zabierał w tej sprawie głos, a wszyscy byli jednomyślni. Orzekli z całą stanowczością: mordu rytualnego u żydów niema; wszczynanie procesów z tego powodu jest karygodne. Kary, nakładane przez najwyższych kapłanów kościoła naszego sięgają do ekskomuniki.

Papież Inocenty IV, powołując się na ośmiu aż poprzedników swoich na tronie apostolskim, nazywa oskarżenie żydów o mord rytualny oszczerstwem i rozkazuje, aby nikt z katolików nie zarzucał żydom, iż używają krwi ludzkiej przy obrzędach religijnych.

Toż samo powtarzają papieże: Grzegorz X, Marcin V, Mikołaj V i Paweł III.

Z powodu procesu w Trydencie z niedorzeczną legendą walczy Sykstus IV, i wysłany przezeń do zbadania sprawy, biskup Guidici.

W środku XVIII wieku (1756 r.), z powodu oskarżenia żydów o mord w Jampolu nad Dniestrem, w granicach Rzeczypospolitej Polskiej, papież Benedykt XIV polecił przeprowadzenie śledztwa kardynałowi Ganganellemu, późniejszemu Klemensowi XIV-emu. Na skutek sprawozdania kardynała, Stolica Apostolska doniosła rządowi polskiemu, „że niema żadnych powodów usprawiedliwiających przesąd ten przeciwko żydom".

Ani jeden papież, aż do dziś kierującego losami kościoła Piusa X, nie zgodził się nigdy na warunkowe nawet uznanie legendy o mordzie rytualnym żydów.

Cesarze niemieccy.

Toż samo powiedzieć można o wielu monarchach katolickich. Wielu z nich wojowało z niebezpiecznym przesądem, wiodącym do nienawiści, niesprawiedliwości i zaburzeń. Pierwszy na liście stoi cesarz niemiecki, Fryderyk II. Za jego panowania był głośny proces (właściwie pogrom żydów) o mord rytualny w Fuldzie. Chcąc dojść prawdy, zebrał Fryderyk z całego państwa przechrzczonych żydów, rozumiejąc, iż oni prawdę znają i wyjawią ją przez zrozumiałą niechęć do dawnych współwyznawców. Przechrzczeńcy ci zaprzeczyli jaknasolenniej i stanowczo, aby żydzi używali jakiejkolwiek krwi do swych obrzędów.

W tym samym duchu odzywał się i działał Rudolf Habsburski, cesarz Fryderyk III, Karol V i t. d.

Królowie polscy.

Bolesław V Pobożny (wielkopolski), oznajmia: „Odnośnie do postanowień papieskich i w imieniu Ojca św., rozkazujemy najsurowiej nie oskarżać nadal żydów, że używają krwi ludzkiej".

Kazimierz Wielki zakaz ten powtórzył.

Kazimierz Jagielończyk obostrzył jeszcze statut powyższy podniesieniem kar i wszyscy królowie nasi później to uznawali i potwierdzali, aż do ostatniego, Stanisław August uczynił to 24 kwietnia 1769 r.

Najbardziej jednak stanowczo odezwał się ma-

wiono wybudować cztery nowe statki-olbrzymy jeszcze większej objętości, aniżeli te, które już wybudowano, albo które się jeszcze znajdują w warsztatach okrętowych. Nadto prócz tych czterech statków olbrzymów sekcya marynarki uznała za potrzebne wybudować szereg mniejszych statków wojennych tak, iż najbliższe żądania sekcyi marynarki będą wynosiły 426 milionów koron.

Fakt wyciągnięcia na światło dzienne tych żądań sekcyi marynarki podziałał widocznie nieprzyjemnie w sferach decydujących. Nic dziwnego! Finanse państwa znajdują się w stanie opłakanym. W jeszcze bardziej opłakanym stanie znajduje się dobrobyt szerokich mas ludności. Sposobność zarobkowania znika, podatki stają się coraz uciążliwszymi, setki i setki tysięcy ludzi, którzy dawniej zarabiali na kawałek chleba, teraz są zagrożone nędzą. Mimo to zarząd marynarki występuje z żądaniem, którego rezultatem będą jeszcze sowitsze, aniżeli do tej pory, zyski kartelu żelaznego i kilkudziesięciu osób, tworzących klikę, czerpiącą dochody z budowli okrętowych.

Sekcya marynarki wobec tego postanowiła zaprzeczyć całej sprawie. Rozumiała jednak bardzo jasno, że owo zaprzeczenie musi być podstępnem, ponieważ, rządząc się prawdą, sekcya marynarki musiałaby przyznać słuszność doniesieniom gazety wiedeńskiej. Dlatego też kancelarya prezydyalna sekcyi marynarki chwyciła się podstępu i w sprostowaniu, przesłanem „Neue Freie Presse", zaprzeczyła, jakoby w prowizoryum budżetowem na pierwsze półrocze 1914 roku miały się mieścić nowe kredyty na budowę nowych statków. Koncelarya prezydyalna w swojem sprostowaniu podkreśliła, że owo prowizoryum budżetowe na pierwsze półrocze 1914 roku będzie mieściło tylko dalsze raty na budowę statków, już znajdujących się w warsztatach okrętowych.

Redakcya „Neue Freie Presse" poznała się przecież na dwujęzyczności tego sprostowania i umieszczając je, wyraźnie zaznaczyła, że podtrzymuje całkowicie swoje informacye poprzednie, a mianowicie fakt, iż na wspólnej radzie ministrów uchwalono wybudować nowe statki wojenne za sumę 426 milionów koron. I jedynie tylko celem zmylenia czujności publicznej i sparaliżowania niesłychanego oburzenia na te wielkie wydatki postanowiono, aby nowe żądania na budowę nowych statków pomieszczono dopiero w stałym budżecie na rok 1914, to jest na jesieni 1914 roku. Nawiasem mówiąc — dodajemy od siebie — ta zwłoka w wstawieniu kredytów na budowę nowych statków nie pociągnie za sobą opóźnienia budowy, ponieważ warsztaty okrętów zgodzą się budować nowe statki niby to na własne ryzyko i na własną odpowiedzialność. Tak zrobiono poprzednio z budową pierwszych statków-olbrzymów. Wówczas szef marynarki tłomaczył się przed delegacyami, że nowych statków nie zamawiał i że warsztaty okrętowe robią to na własną odpowiedzialność. Że był to przecież wykręt, i to wręcz niezgrabny, każdy sam rozumiał. Formie niby to stało się zadość, ale w gruncie rzeczy rozpoczęto budowę statków-olbrzymów bez zezwolenia delegacyj. Niewątpliwie stanie się to samo i teraz. Polityka zbrojeń na lądzie i na morzu poprostu przybiera takie rozmiary, że obywatelom państwa zagraża wręcz ruina, jeżeli się nie zmieni systemu opodatkowania i całego prawodawstwa w kierunku ułatwienia obywatelom możności zarobkowania. Nie należy krępować przedsiębiorczości obywateli austryackich, jak się to teraz dzieje z pomocą rozmaitych postanowień administracyjnych, a wtedy każdemu, który będzie miał sposobność więcej zarobić, przyjdzie łatwiej znieść ciężary podatkowe.

Ze świata politycznego.

Cesarz Franciszek Józef nie pojedzie w tym roku do Budapesztu, względnie do Gödöllö. Dopiero na wiosnę przyszłego roku cesarz będzie przez kilka tygodni w Budapeszcie.

Pogłoski o ustąpieniu hr. Berchtolda nie ustają. Dziennik budapeszteński „Az Est" donosi, że hr. Berchtold uważa swoją misyę za skończoną i czeka tylko na właściwy moment, ażeby się podać do dymisyi, której sobie życzy następca tronu, mający już na jego miejsce następcę w osobie hr. Czernina.

Rokowania ugodowe czesko-niemieckie rozpoczną się we Wiedniu jutro, we środę, pod egidą centralnego rządu. Ze strony Czechów wezmą w rokowaniach udział reprezentanci wszystkich stronnictw z wyjątkiem narodowych socyalistów.

Mandat pani Kunetickiej do sejmu czeskiego wygasł z rozwiązaniem tego sejmu. Jak donosi praski „Czas", przy następnych wyborach w Młodym Bolesławiu kandydować będzie również kobieta, ale nie p. Kuneticka, tylko p. Purkyni, przedstawicielka czeskich związków kobiecych i literatka.

Wizyta króla serbskiego na dworze wiedeńskim przyjdzie niezadługo jak się zdaje do skutku. O ile dalsze zajścia w Albanii nie spowodują nowego naprężenia między Austryą a Serbią, wizyta ta odbyć by się mogła już w najbliższych tygodniach.

W Albanii zaczęły się już prace przygotowawcze do wejścia w życie państwa albańskiego. Jak donieśliśmy onegdaj, w tym miesiącu jeszcze powstanie tam bank albański, oczywiście za pieniądze austryackie i włoskie z kapitałem 10 milionów koron. W związku z powstaniem tego banku pozostaje zmiana w prowizorycznym rządzie na stanowisku ministra skarbu. Obecny minister, który właściwie nie urzędował dlatego, że nie było czem rządzić, został usunięty, a ministrem skarbu mianował Izmael Kemal adwokata dra Czako. Essad pasza do tej pory nie pogodził się z rządem prowizorycznym i zrezygnował wprawdzie z przeniesienia stolicy Albanii do Durazza, jednakże absolutnie nie chce uznać za stolicę Valony. W każdym razie obecnie rząd prowizoryczny urzęduje w Valonie, a Essad pasza, będący jako minister członkiem tego rządu, urzęduje sobie w Tiranie.

Enver bej, jak donoszą z Konstantynopola, ciężko zachorował. Sultan polecił swojemu pierwszemu lekarzowi wziąść go w najtroskliwszą opiekę.

Przeciw wielkiej własności rozpoczął kampanię rząd angielski. Kanclerz Lloyd George wygłosił onegdaj mowę, w której oświadczył, że rząd postanowił wyzwolić lud z nędzy i wystąpić przeciw potędze wielkich właścicieli. Wielka własność ziemska — mówił — stanowi największy i najmniej kontrolowany monopol. Wielcy właściciele zaniedbują ziemię i wyrządzają przez to krajowi większą szkodę, niż najazd nieprzyjacielski. Rząd angielski zdecydował się więc przekształcić obecnie stosunki społeczne i dać możność jak największej ilości ludzi nabycia ziemi i pracy na roli. Rząd wychodzi z tego założenia, że dla obrony kraju najważniejszą rzeczą jest posiadanie licznej i zdrowej ludności.

Drożyzna pieniądza wzrasta ciągle. Jak donoszą z Londynu, w tym tygodniu jeszcze Bank londyński podniesie stopę procentową o 1%.

Sprawa ogłoszenia bawarskiego regenta królem stanowi najważniejszą obecnie kwestyę polityczną w Bawaryi. Projekt centrum, aby to uczynić zapomocą zwykłej proklamacyi, upadł. Stronnictwa liberalne i rząd zgadzają się z tem, że należy przeprowadzić zmianę konstytucyi w tym duchu, aby podobne wypadki, jak ostatnie z regencyami nie powtarzały się.

Bankierzy paryscy rozpoczęli akcyę, aby rządowi serbskiemu nie dać pożyczki, już zawartej, dopóki Serbia nie zawrze definitywnego pokoju z Turcyą, nie przeprowadzi demobilizacyi i nie poczyni kroków do porozumienia z Austryą.

Republika meksykańska przechodzi obecnie jedno z najcięższych przesileń. Prezydent Huerta stał się dyktatorem i rządzi zapomocą gwałtu. Ponieważ onegdaj 110 posłów podpisało rezolucyę z oświadczeniem, iż wobec tego, że Huerta ustawicznie posłów prześladuje, skazuje na więzienie, albo oddaje wprost w ręce morderców, Izba się rozwiąże i będzie odbywać swoje posiedzenia nie w Meksyku ale w jakiejkolwiek innej miejscowości, Huerta kazał wszystkich 110 posłów aresztować i wsadzić do więzienia. Wprawdzie na drugi dzień większa ich część została wypuszczona, jednakże Huerta zasuspendował obie izby kongresu i wydał proklamacyę, ogłaszającą nowe wybory na dzień 26 bm., w którym to dniu ma się odbyć także wybór prezydenta.

Węgierska stajnia Augyasza.

O dwóch lat mniej więcej nadchodzą z Węgier co jakiś czas wiadomości, które rzucają jaskrawe światło na niesłychane zdeprawowanie tamtejszego życia politycznego. To, co się dzieje w sejmie węgierskim od czerwca ubiegłego roku, to, co się dzieje w Chorwacyi, którą nieszczęśliwy los złączył z królestwem węgierskiem, to są skutki tej deprawacyi i jej przejawy jaskrawe, wykluczone tam, gdzie życie polityczne jest zdrowe. Na Węgrzech to życie polityczne przedstawia się dzisiaj wprost jak stajnia Augiasza, na której wymiecenie trzebaby żelaznego, ale uczciwego człowieka, takiego zaś na Węgrzech nie ma. Hr. Tisza wypłynął i opiera się na elementach, które do zagnojenia tej stajni węgierskiej najbardziej się przyczyniły, od niego więc sanacyi spodziewać się nie można.

dry Stefan Batory. Wszczęto (w 1576 roku) gwałt przeciwko żydom i oskarżenie o zabójstwo rytualne w ziemi gostyńskiej syna szlachcica, Studzieńskiego.

Wielki król wziął sprawę w swoje ręce, zarządził „najsilniejsze dochodzenie" i ogłosił akt, w którym czytamy:

„Dochodzenie dokonanem zostało przez urzędników naszych z najwyższą sumiennością, przedstawili dowody swoje i żydzi i rzecz tę na zasadzie rozważenia dokumentów i argumentów stron obu, była wyjaśniona przez co okazało się, że na żydach nietylko żadna wina pod tym względem nie ciąży, ale nawet podejrzeniu o to ulegać nie mogą... Z tej przyczyny, ktokolwiek ośmieliłby się, jakiegokolwiek byłby stanu, podnieść oskarżenie to, z którego powstają i szerzą się mnogie hałasy i zbiegowiska, surowo ukarany być winien, mianowicie: kto szerzyć będzie o żydach tego rodzaju pogłoski, ukarany będzie, jako potwarca, kto zaś oskarży żydów przed sądem, pozywając ich o to do odpowiedzialności głową, karą równą, t. j. śmiercią karany być winien..."

W roku 1714 król polski August II zwrócił się do wydziału teologicznego wszechnicy lipskiej, aby wyjaśniła podanie o mordzie rytualnym. Fakultet w szeroko motywowanej rozprawie odpowiedział, iż krążące pogłoski i przeświadczenia uważane są za „głupie", za skutek pożałowania godnego przesądu i ciemnoty.

Procesy o mord rytualny.

Już za naszych czasów, bo w 1882 roku, z powodu toczącego się wielkiego procesu o mord rytualny na Węgrzech w Tisza-Eszlar, wypowiedziały się w kwestyi możliwości mordu rytualnego wydziały teologiczne uniwersytetów w Amsterdamie, w Kopenhadze, w Utrechcie, w Upsali i Chrystyanii — wszystkie bardzo surowo i stanowczo potępiły niedorzeczność i szkodliwość plotek o mordzie rytualnym.

W naszych czasach w obronie podejrzeń o mord rytualny wystąpił głośny dr. Robling, ale wywołał przeciwko sobie gwałtowną burzę wśród uczonego świata. Najwięksi znawcy żydoznawczyzny dowodzili mu **fałszowania tekstów**. Dawni przyjaciele-profesorzy — zerwali z nim stosunki. Masa uczonych niemieckich protestowała wtedy na zasadzie tekstów talmudu i faktów przeciwko posądzeniom o istnieniu mordów rytualnych.

Spodziewano się zawsze dowiedzieć czegoś tajemniczego od neofitów, ale dawniejsi rabini i synowie rabinów, później chrześcijanie, a nawet dostojnicy różnych kościołów chrześcijańskich, przysięgali uroczyście na Boga, iż nigdy o mordzie rytualnym, ani o niczem podobnem nic nie słyszeli.

Procesy o mord rytualny nie są wcale rzadkością. W wieku 19-tym było ich aż 133! Spotykamy je we wszystkich krajach, od Francyi poczynając. Z przytoczonej liczby, najwięcej przypada na Węgry i na Czechy. Galicya też ich miała kilka. Poznań — parę. Prusy królewskie i Śląsk po parę. Sporo procesów odbyło się w różnych końcach Niemiec. W Rosyi też je znają, nie wolną była nawet Syberya.

Ani jednego procesu nie było w XIX wieku w Królestwie Polskiem. Ani jednego nigdy w Anglii. Anglicy z tego są bardzo dumni.

Ani jeden proces nie skończył się nigdzie udowodnieniem istnienia mordów rytualnych. Najczęściej zbrodniarze wyzyskiwali zabobonną wiarę tłumów i szerzyli pogłoski o krwawych praktykach żydowskich. Ale były i zwyczajne pomyłki.

Pisząc to wszystko, nie mamy zamiaru twierdzić, że Bejlis nie zabił Juszczyńskiego. Nic o tem nie wiemy i nie powołani jesteśmy do wyrokowania. Chcieliśmy tylko przypomnieć, że nam, Polakom-katolikom, nie wolno wierzyć w legendy o mordach rytualnych.

Nie dawno temuo pinię publiczną całego świata poruszył proces, wytoczony przez byłego prezydenta ministrów Lukacsa pos. Desy'emu, który go nazwał największym panamistą w Europie. Sprawki premiera, wywleczone przed sądem, stwierdziły, że Lukacs, dla utrzymania i podtrzymania tzw. partyi pracy, na której on się opierał id zisiaj opiera Tisza, grabił wprost kraj, kazał sobie bowiem bankom i przedsiębiorstwom płacić za rozmaite ustępstwa, czynione kosztem skarbu państwa, a pieniądze przelewał dc kasy stronnictwa pracy. Za te pieniądze posłowie tej partyi zdobywali mandaty. Rezultat procesu był dla Lukacsa fatalny i zmusił go do natychmiastowego ustąpienia z urzędu premiera.

Jeszcze tem skandaliczny proces nie przebrzmiał zupełnie, a już nadchodzi z Budapesztu wiadomość, niemniej skandaliczna. Bohaterem jej jest znów dr Lukacs i członkowie partyi pracy. Wyszło mianowicie na jaw, że ubiegłej jesieni wybitni członkowie partyi pracy zaproponowali Towarzystwu,u trzymującemu jaskinię gry w Abbacyi(przed kilku dniami zamkniętą, przyp. red.), że za prowizyę kilkuset tysięcy koron i po złożeniu przez nie półtora miliona koron na fundusz wyborczy partyip racy, wyrobią temu Towarzystwu koncesyę na urządzenie jaskini gry na wyspie Małgorzaty koło Budapesztu i postarają się o zatwierdzenie statutów tego „kasyna gry". Lukacs osobiście zaręczył, iż sprawa ta do wiosny 1914 roku będzie najzupełniej po myśli Towarzystwa załatwioną, nawet gdyby on nie stał już na czele rządu. I byłoby „wszystko w porządku", bo Towarzystwo dało półtora miliona koron i przyrzekło dawać partyi pracy procenty, gdyby nie to, że zaw pływem duchowieństwa i sfer wojskowych rząd austryacki cofnął wszystkie pozwolenia na utworzenie domów gry w austryackich miejscach kąpielowych, a Tisza, czując, jaki powiew idzie od góry, oświadczył, że na otwarcie domu gry na wyspie Małgorzaty nie pozwoli. Lukacs już nie ma władzy i nic pomódz nie może — Towarzystwo więc postanowiło teraz wnieść skargę o zwrot pieniędzy, które wpłaciło do kas partyi pracy, a suma to niemała, bo ma wynosić cztery miliony kor.

I jest znowu nowa węgierska panama, jeszcze ohydniejsza, niż poprzednia. Ujawnia ona bowiem jaskrawie, czemu zawdzięcza swój żywot i istnienie partya pracy, która pozwoliła na takie zdeptanie życia parlamentarnego, jak to, którego się dopuścił hr. Tisza. Niema się czemu dziwić. Czyż o parlamentaryzm mogą dbać ludzie, którzy utrzymują się przy mandatach za pieniądze, zdobyte szantażem?

Afery węgierskie, wynurzające się co kilka miesięcy, stanowią najbardziej druzgocącą krytykę systemu, który obecnie panuje na Węgrzech.

Z różnych stron.

Kradzież dynamitu i ekrazytu. W miejscowości Mako na Węgrzech skonfiskowała żandarmerya u kilku mieszkańców znaczną ilość dynamitu i ekrazytu, wartości 3.000 K. Jak się okazało, dynamit ten przysyłał poszczególnym członkom swojej rodziny artylerzysta Hirces, który kradł dynamit z magazynów wojskowych w Cattaro i posyłał go pocztą, w zwyczajnych paczkach. Rodzinę prosił, by tych paczek nie otwierała. W kilku mieszkaniach znaleziono te paczki, leżące na piecu lub koło pieca. Cud zaiste, że nie nastąpiły eksplozye.

Niespodziewany milionowy spadek. Z Rjeki donoszą: Pensyonowany serbski pułkownik, Sawa Dimitriewicz, przystąpił w sobotę rano na ulicy do młodej panienki, kantorzystki Elżbiety Katitis i oświadczył jej, że poznaje w niej córkę zmarłego przed pięciu laty w Niszu milionera Katitisa, który go mianował wykonawcą swego testamentu i polecił córki poszukać. Zawiadomił on dziewczynę, słynną w mieście z piękności, że ojciec pozostawił jej wielkie dobra ziemskie w okolicy Niszu i Kragojewacu, oraz kilka domów w Belgradzie, którymi Dimitriewicz dotąd administrował. Dziewczyna na drugi dzień wyjechała do Serbii, ażeby objąć spadek, który wynosi około pięć milionów koron.

Nędza aktorów w Wiedniu. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że liczba aktorów, którzy pozostali bez engagement, w tym roku w Wiedniu niepomiernie wzrosła. Podnoszą, że wskutek rozpowszechnienia kinematografu teatry na prowincyi podupadały i setki aktorów znalazł się bez chleba, na bruku. Na razie opiekuje się nimi wydział dobroczynny magistratu wiedeńskiego.

Kobiety karciarki w Berlinie. Policya berlińska, jak donoszą tamtejsze dzienniki, wykryła onegdaj kilkanaście jaskiń gry, w których grywały przeważnie same kobiety i to damy z najlepszego towarzystwa i damy z półświatka. Najulubieńszą grą była ruletka. Roznamiętnione grą kobiety, chcąc ujść uwagi policyi, urządzały się w ten sposób, że zbierały się na grę codzień to w innym lokalu, a nawet jak była pogoda, to grały pod gołem niebem na łące, w parku, i zgrywały się nieraz w straszny sposób.

Dramat w klatce tygrysiej. Z Paryża donoszą: 25-letni paryski pogromca zwierząt, Amar, który przez kilka miesięcy leżał chory z powodu ran, zadanych mu przez lwy, wystąpił w piątek znowu w menażeryi przed publicznością, która mu zgotowała gorące przyjęcie. Chcąc się odwdzięczyć za owacyę, Amar wyprowadził dwa młode tygrysy, których tresurę zaczął dopiero przed dwoma dniami. W tej chiwli jednak jeden z tygrysów rzucił się na niego i odgryzł mu formalnie prawe ramię. Amar miał jeszcze na tyle przytomności, że chwycił podany mu z poza klatki rewolwer i strzeliwszy tygrysowi w paszczę, ubił go na miejscu. Pogromcę nieprzytomnego wyniesiono z klatki. Ledwie się wylizał z ran, musi znowu położyć się do łóżka.

Barykady na ulicach Paryża.

Paryż, 11 października.

Pomysłowemu opiekunowi lokatorów, p. Cochon, udało się zaprowadzić w Paryżu stan oblężenia. Ażeby zwrócić ogólną uwagę na pożałowania godne, obdarzone większą ilością rodziny, które w wielkiej liczbie żyją w Paryżu bez dachu nad głową, p. Cochon, jak wiadomo, wpadał na najrozmaitsze pomysły. Co jakiś czas wprowadzał lokatorów, wyrzuconych z mieszkania, do próżno stojących will w najelegantszych dzielnicach miasta, albo też mebel ich odsyłał do pałacu Elizejskiego lub do ratusza. Wobec tego, że budynki publiczne dla ochrony przed figlami p. Cochon są obecnie lepiej strzeżone, opiekun lokatorów przeniósł swoją działalność na ulice. Wczoraj, na polecenie p. Cochon, nadciągnęły naraz o jednej i tejsamej godzinie z trzech stron całe rzesze nie mających mieszkania lokatorów, którzy na ręcznych wózkach i wozach zwieźli swoje meble i wszystkie przedmioty gospodarskie, na plac przed operą. Przybywszy tam wszyscy ci lokatorzy wyładowali z wózków meble, skrzynki, stoły, umywalnie i t. d., rozłożyli je na skrzyżowaniu się ulic Rue Auber, Rue Scribe i Rue de 4. Septembre. Z tych mebli utworzyły się formalne barykady, które uniemożliwiły naraz wszelki ruch uliczny. Wszystkie automobile, dorożki, wozy towarowe musiały się zatrzymać i stały tak w szeregach na kilometr długich, dopóki policya nie przywołała straży, która wszystkie te przedmioty pupilów p. Cochon załadowała na wozy i wywiozła.

Pomiędzy cyrkiem a szańcem Adryanopola.

Wojna bałkańska werbowała w swoje szeregi wszystkich rozproszonych po świecie synów tego nieszczęsnego półwyspu, ciągnęli na nią aż z za Oceanu rezerwiści i ochotnicy z dala od kraju szukający chleba i pracy.

W chwili wybuchu tej wojny, w jesieni roku zeszłego, występował w Warszawie w cyrku Cinisellego podporucznik bułgarski p. Lazar Iwanow jako atleta-gimnastyk, popisujący się w »looping the loop«. Zagrały w Sofii trąbki do apelu i p. Iwanow na to wezwanie pospieszył do szeregu. Przydzielony z pułkiem swoim do armii generała Iwanowa, imiennika swego, brał udział w pięciomiesięcznem oblężeniu Adryanopola, a potem po zdobyciu tego miasta, pociągnął na południe.

Podczas drugiej wojny bałkańskiej bił się znowu pod Seresem, Lachmą i w kilkunastu

---

5)

Figlarz zegarek.

Kanelski w pierwszej chwili uwierzył i uradował isę wiele — w głosie Szmerki było dużo pewności siebie. Ale wątpliwość wróciła bardzo prędko:

— A jakże ten zegarek może znaleźć się w szkatulce ,kiedy go tam nie ma?

— Dlaczego on nie ma tąż samą drogą wrócić, którą uciekł? To jest zegarek wielki figlarz!

Kanelski ruszył ramionami i mruknął:

— Szalbierstwo.

Ale pani Kanelska uwierzyła. Zresztą bardzo uspokajała ją modlitwa. A modliła się prawie ciągle.

Koło szóstej wieczorem wpadłem do sklepu ze starożytnościami. Szmerka nie było. Czekałem z pół godziny. Wrócił.

Aż podrygiwał z radości.

— Ja na ten interes — mówił szybko — wydałem kilka pięknych rubli. Pan Kanelski powinien mnie zwócić, a sto rubli dać całkiem dla mnie, zą moją fatygę, za mój... geniusz. Co, nie tak? Nu, niech moje przepadnie. Ja mówiłem panu Kanelskiemu: jak się zegarek nie znajdzie, to ja go przyniosę. Ja teraz powiem panu dobrodziejowi: on się znajdzie napewno... w szkatulce. To wielki jest figlarz.

— Nie róbże komedyi. Gadaj prosto.

— Nie mogę! Na mój honor nie mogę. I na co to panu wiedzieć? Pan chce zegarek, będzie zegarek!... Co pan dobrodziej może chcieć więcej? To jest, na mój honor, tajemnica!

— Panie Kurlandzki... — zacząłem dosyć ostro.

Ale Szmerki nie słyszał, był w uniesieniu tryumfatora. Przerwał mi:

— Ja muszę panu dać znak, żeby uspokoić pana Kanelskiego i żeby on, jak się znajdzie zegarek, nie powiedział: ten Kurlandzki, to on nic nie zrobił, nic nie szukał, więc on nie zarobił pieniędzy. A że się zegarek znalazł, to jest taki przypadek. Przypadkiem zginął, przypadkiem się znalazł. Zbieg okoliczności. Pan słyszał, oni mnie nie powiedzieli jaka była cyfra, oni zapomnieli. Niech im pan powie, na kopercie zegarka są dwie litery: M. L. Niech pan zapisze, ja pana dobrodzieja bardzo proszę.

— Jakto! Toś pan widział już ten zegarek? — zawołałem zdumiony.

Szmerko cmoknął raz i drugi. Pokręcił głową.

— Nnu, co to ma do samej sprawy, czy ja widziałem, czy ja nie widziałem. Byle się zegarek znalazł. I byle był dowód, że ja w tym interesie byłem.

Żadne nalegania nie pomogły, nic wydobyłem ze Szmerka nic więcej.

Poszedłem do Kanelskich.

Nadzwyczajne!

Na zegarku istotnie były wyryte litery M. L.! Teraz przypomnieli sobie Kanelscy doskonale. Jedna z babek pani Szwarc była Marya Latkiewiczowa.

Zdumiewaliśmy się bez końca.

Teraz już wątpliwości nie było!

Czego więcej mógł w ciągu jednego dnia dokazać najprawdziwszy Szerlok Holmes!

— — — — — — — — — — —

Minął jeszcze dzień. Przyszedł czwartek: Szwarcowie i Józiak wrócili. Przyjechali rano. Poszedłem do Kanelskich wieczorem.

Nie chcę się zapierać, że byłem pełen niepokoju. Serce mi biło.

Bo chociaż zdawało się, że wątpliwości nie ma, ale jednak — czy można czuć pewność w tak dziwnej sprawie? Nie podobna dojść przyczyny zniknięcia, niewiadomo w jaki sposób ma wrócić do szkatułki! A ma wrócić z pewnością! Jest czyn, ma być drugi, a ręki ludzkiej nie widać, nie ma sposobu jej się domyśleć.

Jeżeli wziął Józiak i Józiak włoży napowrót— jedyna istniejąca możliwość, to poco by woził go z sobą po Europie i oczywiście w ukryciu przed Szwarcami?

Przytem w jaki sposób dowiedziałby się Szmerko o literach? A jeżeli zegarek się nie znalazł? Przecie to możliwe! To teraz u Kanelskich teraz sądny dzień! Boże!

Ręka mi drżała, gdym naciskał guzik elektryczny u drzwi.

Na dźwięk mego głosu do przedpokoju wybiegł sam Kanelski i wołał, jaśniejący radością:

— Jest, wyobraź sobie jest! Wszystko jak przepowiedział ten twój Kurlandzki! Leżał w szkatułce.

(C. d. n.)

innych miejscowościach, trzy razy był ranny, otrzymał szlify porucznikowskie i krzyż zasługi. Skoro się wojna skończyła i skoro pogoiły się rany od tureckich i greckich kul i bagnetów — wrócił z pola bitwy porucznik Iwanow do dawnych zajęć, do cyrku Cinisselego i z nim do Warszawy.

Każdego wieczora publiczność warszawska podziwia jego odwagę i zręczność w karkołomnem »looping the loop«.

Proces o „mord rytualny" w Kijowie.

Z Kijowa donoszą:

Po przerwie południowej, w niedzielę, przesłuchiwano świadka Jaszczenkę, który pokazuje egzemplarz proklamacyi wzywającej do pogromu z powodu zamordowania Juszczyńskiego przez żydów, rozszerzanej po pochowaniu Juszczyńskiego. Proklamacyę tę dostał od swego sąsiada szewca Poliszczuka. Obrońca Zarudnyj prosi o zawezwanie Poliszczuka na świadka i dołączenie proklamacyi do protokołu. Prokurator sprzeciwia się temu wnioskowi, który też sąd odrzucił.

„Klasyczny" świadek.

W ciągu dwóch godzin badany był latarniarz Szachowskij. Wobec tego, że zapomniał (!) swych zeznań, złożonych podczas badań na śledztwie pierwiastkowem, jak również wobec nie zgadzania się owych zeznań, ze złożonemi przed sądem, odczytano jego zeznania.

W zadawaniu krzyżowych pytań udział biorą: sąd, oskarżyciel i co do jednego obrońcy oraz powodowie cywilni.

Jest to w sprawie świadek jeden z najważniejszych, dlatego śledztwo sądowe na nim głównie się skupiło.

Ostatecznie ustalono, że Szachowskij mieszkał obok Wiery Czebierakowej. Dn. 12 marca, o g. dziesiątej, idąc na łowienie ptaków, widział na ulicy Genia Czebieraka razem z Juszczyńskim. Szli w kierunku cegielni Zajcewa. Juszczyński, trzymając w ręku bańkę z prochem, nie miał palta ani ! iażek, które, jak przypuszcza, pozostawił u Wietry Czebierakowej, żartując, uderzył Szachowskiego. Potem Szachowski Juszczyńskiego nie spotykał. Po dniach trzech spotkał Genia, który opowiadał Szachowskiemu, że spacerowali dnia 12 marca w cegielni. Tam ich gonił mężczyzna z czarną brodą.

Mętność w swoich zeznaniach tłómaczy Szachowski obawą, gdyż grożono mu pokłóciem. W ubiegłym sierpniu rzuciło się na niego ośmiu ludzi. Napastnikami byli Rosyanie.

Podczas badań w policyi — mówi Szachowski — detektywi Wygranow i Poliszczuk poili mnie wódką, straszyli i radzili abym zeznawał przeciwko Bejlisowi.

Adw. Szmakow: A kto uczył zeznawać za Belisem?

Świadek milczy, poczem mówi: Odpowiedzieć nie mogę: świat mi jest milszy.

Dalsze zeznania.

Przeszło godzinę trwa.o badanie żony latarnika Szachowskiej, która składa zeznania zupełnie niezgodne z temi, które składała na śledztwie pierwiastkowem. Jedno tylko stanowczo twierdzi, że widziała w sobotę o g. 9 rano Juszczyńskiego z Geniem Czebierakiem, jak jedli cukierki. Co się tyczy innych okoliczności, to Szachowska mówi, że zapomniała lub nie wie o nich. Pytania krzyżowe obracają się głównie około znanego z aktu oskarżenia opowiadania Wołkiwny. Ze wszystkich wersyi Szachowska utrzymuje, że Wołkiwna opowiadał, iż chłopca uprowadził mężczyzna z czarną brodą. Wołkiwna, opowiadając to, była pijana, ledwie trzymała się na nogach. Szachowska twierdzi, że agenci Wygranow i Poliszczuk poili ją i uczyli, jak ma zeznawać u sędziego śledczego.

Z odczytanych zeznań Rawiazowej wynika, że Ludmiła Czebierakowa, na której zeznaniach opierał się akt oskarżenia, widziała Juszczyńskiego w dniu morderstwa idącego z Geniem Czebierakiem na kwiaty. Potem te zeznała zmieniła.

Herszt czarnosecińców.

Rozpoczęło się w dalszym ciągu przesłuchiwanie studenta uniw. kijowskiego Gołubiewa, głośnego przywódcę czarnosecińców, znanego z czynnych udziałów w pogromach żydowskich.

Gołubiew wchodzi do sali blady i wzruszony, lecz głosem spokojnym opowiada, że bardzo go interesowały doniesienia gazet miejscowych o zniknięciu Juszczyńskiego, znalezieniu trupa i sekcyi zwłok, dokonanej przez Karpińskiego, który znalazł na ciele około 50 ran. W charakterze członka czarnosecinnego towarzystwa „Dwuchgławyj Orieł" Gołubiew brał udział w pogrzebie chłopca. Wśród masy ludowej krążyły potworne pogłoski, znać było podniecenie.

Mówiono, że zabiła matka, że zabili chłopcy, wreszcie mówili, że zabili żydzi. Dnia 17 kwietnia z inicyatywy organizacyi monarchstycznych urządzono na grobie „męczennika" Juszczyńskiego nabożeństwo żałobne. Po zaznajomieniu się z Natalią Juszczyńską i inną krewną zmarłego Gołubiew przy ich pomocy zaczął sprawdzać okoliczności zabójstwa.

Tutaj nagle Gołubiew przerywa zeznania.

Wśród obrony i ekspertów rozlegają się głosy: — Jemu słabo!

Gołubiew opada na krzesło, podane mu przez komornika i pije wodę.

Prosektor Tufanow daje mu do powąchania spirytus.

Przyszedłszy do siebie, Gołubiew za pozwoleniem sądu ciągnie swe zeznania, siedząc. Głos mu słabnie.

Prokurator prosi o odroczenie zbadania świadka do jutra.

Prof. Pawłow po zbadaniu pulsu Gołubiewa oświadcza: Puls ma słaby i cały jset potem zimnym oblany.

Woźni wyprowadzają słaniającego się świadka.

Po kilkunastu minutach słuchany był dalej student Gołubiew. Zwiedził on dwukrotnie miejsce, gdzie prawdopodobnie zbrodnia popełnioną została. W obrębie fabryki Zajcewa wyrwane były deski z płotu i znajdował się tam otwór, przez który przejść mógł człowiek. Deski przybito w tem miejscu potem — widać to po nowych gwoździach. Eugeniusz Czebierak podał do wiadomości, że 25 marca rano był u niego Juszczyński, że razem poszli na łąkę, a potem do mieszkania Czebieraka, gdzie Juszczyński zdjął płaszcz. W końcu obaj poszli do sklepu na zakupna. Od tej chwili Juszczyński zniknął. Świadek dalej chciał czynić dochodzenia. Eugeniusz Czebierak nie powiedział jednak nic, lecz uciekł. Z rozmów z Ludmiłą Czebierakową, po śmierci Eugeniusza Czebieraka, dowiedział się świadek, że dzieci razem z Eugeniuszem Czebierakiem i Juszczyńskim poszli na huśtawkę. Spłoszył ch Bejlis. Juszczyński uciekał przez ogród, a Bejlis go ścigał.

Świadek zeznaje następnie, że czytał dzieła różnych autorów o mordach rytualnych i jest przekonany, że one istnieją. Sądzi, że jest obowiązkiem każdego obywatela rosyjskiego przyczynić się do wykrycia zbrodni, bo władze policyjne nie dopuściły do wykrycia prawdy, dopiero sąd nie stawiał przeszkód.

Co słychać w mieście.

Kraków, 14 października.

Ku czci ks. J. Poniatowskiego. Komitet Pań „Straży Polskiej« na posiedzeniu odbytem w dniu 10. b. m. postanowił z kart wydanych staraniem Krakowskiego Koła Pań T. S. L. uwić wieniec ku czci ks. Józefa Poniatowskiego i wziąść udział w uroczystym pochodzie.

Wieniec przeplatany liściem laurowym, ozdobiony będzie szarfą amarantową z napisem: — »Obrońcy honoru polskiego — Od Polek«.

Komitet zwraca się z gorącą prośbą do kobiet polskich i stowarzyszeń, by zechciały karty te nabywać na ten cel, dla opatrzenia ich swoim podpisem.

Karty nabywać można podpisywać i zamawiać w lokalu »Straży Polskiej« ul. Floryańska l. 1, od godziny 3—7-ej, po 10 hal. za sztukę. Dochód z rozsprzedaży tych kart przeznaczony został na cele szkoły gospodarskiej w Orłowej.

Plakieta ścienna Księcia Józefa. Pierwsza galicyjska fabryka artystycznych fajansów i terrakoty, wydała z okazyi 100-letniej rocznicy zgonu Księcia Józefa i połączonych z tą rocznicą uroczystości artystyczne plakiety terrakotowe ścienne, z podobizną bohatera.

Plakiety w trzech wielkościach w barwach złotej, bronz i patina są do oglądania i nabycia na Stałej Wystawie przemysłowej Filii Ligi Pomocy przemysłowej ul. Podwale.

Jadwiga Mrozowska. W listopadzie odbędzie się w Krakowie koncert p. Jadwigi Mrozowskiej, która po dłuższym pobycie za granicą zamierza tournée artystyczne mające objąć Kraków, Lwów, Warszawę, Kijów i w. in., w których to miastach wystąpi p. Mrozowska jako wykonawczyni utworów sztuki, które jej jako nieocenionej interpretatorce zjednały już szeroki rozgłos.

Szkoła śpiewu p. Zimajer. Dowiadujemy się, że znakomita artystka, niegdyś ulubienica naszej publiczności, pani Adolfina Zimajerowa, zakłada w Krakowie szkołę śpiewu. Nie wątpimy, że szkoła ta będzie się cieszyła powodzeniem i że nasza publiczność, która tylekrotnie oklaskiwała naszą polską „Judit" i jej śliczne z takim artyzmem śpiewane piosnki, zechce również z sympatyą popierać cenioną artystkę na tej nowej pedagogicznej drodze i szkoła jej rozwijać się będzie pomyślnie.

Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli uprasza nas o zaznaczenie, iż na życzenie wielu członków Biuro Związku (ul. Szewska l. 20) przyjmuje zamówienia na ziemniaki jeszcze do 20 b. mies.

Szkoła rzemiósł budowlanych. W c. k. państwowej szkole przemysłowej w Krakowie, wchodzi na podstawie rozporządzenia Ministerstwa robót publicznych nowa organizacya szkolna w życie a mianowicie „Szkoła rzemiósł budowlanych". Zadaniem tej szkoły jest drogą systematycznej nauki zapewnić młodzieży już zarobkującej większą sprawność zawodową i wyższe uzdolnienie do zarobku. Do tych celów dążyć będzie szkoła, podając uczestnikom nauki, po myśli obowiązującego planu, taki zasób wiedzy zawodowej, jaki jest niezbędny dla podmajstrzych budowlanych i do złożenia przepisanego egzaminu majsterskiego, a w dalszym ciągu do umiejętnej uprawy zawodu budowlanego w zakresie mularstwa, ciesielstwa kamieniarstwa i studniarstwa, równocześnie ma szkoła zadanie przez naukę języka ojczystego, stylistyki, geografii, wiadomości polityczno-społecznych i hygieny, podnieść ogólne wykształcenie młodzieży i naukowego jej przystosowania do poziomu dzisiejszych wymagań życia zawodowego i obywatelskiego. Szkoła obejmuje trzy kursy pięciomiesięczne, pierwszy przygotowawczy, dwa ściśle zawodowe, każdy w czasie od 2 listopada po koniec marca. Uczniowie dzielą się na: a) zwyczajnych, t. j. takich, którzy pobierają zupełną planem objętą naukę; b) nadzwyczajnych, czyli hospitantów, kształcących się tylko w niektórych przedmiotach naukowych.

Jako uczniowie zwyczajni mogą być przyjęci kandydaci, którzy się wykażą, że ukończyli 17 rok życia. Bliższych informacyi udziela Dyrekcya szkoły przemysłowej.

Roboty tramwajowe około budowy nowych linii postępują dość szybko i możliwem jest, że ukończone będą jeszcze przed nastaniem zimy. Cztery partye robót są już prawie gotowe. Wykończono tory w ul. Lubicz, Topolowej i Rakowickiej i naciągnięto także na tej przestrzeni górne przewody, aż do podkopu kolejowego. Również tory od rogu ul. Lubicz przez ulicę A. Potockiego, aż do poczty są gotowe. Na ul. Siennej i Małym Rynku, tory położono już do ul. Mikołajskiej. Nie przeprowadzono jeszcze zupełnie robót na kawałku ul. Mikołajskiej. Pod główną pocztą w tych dniach będzie ułożona wielka krzyżownica, która połączy tor Salwator—III most z nowymi torami.

Echa mordu w Rynku. Sędzia śledczy dr. **Neusser przesłuchuje codziennie** w kancelaryi więziennej aresztowanych morderców śp. Swiszczowskiego. Zarządzenie to okazało się koniecznem, celem uniknięcia przeprowadzania aresztowanych przez korytarze sądowe, po których zawsze uwija się mnóstwo podejrzanych osobników. Siedztwo postępuje szybkim krokiem naprzód. Dotychczas zostali już przesłuchani wszyscy czterej główni obwinieni. Dzisiaj odbywa się przesłuchiwanie Goduli. Jutro rozpocznie sędzia śledczy przesłuchiwanie świadków, których jest kilkunastu. Nie jest wykluczonem, że rozprawa przed przysięgłymi odbędzie się jeszcze w listopadzie.

Sprawa hr. Starzeńskiego. Jutro przed południem odbędzie się przed trybunałem orzekającym pod przew. st. r. s. Dra Jasiewicza rozprawa przeciw Egonowi hr. Starzeńskiemu w głośnej zeszłego roku aferze z p. W. Rripperem. Hr. Starzeński oskarżony jest o zbrodnię gwałtu publicznego i zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała. Pierwsza rozprawa została w dniu 5 kwietnia br. odroczoną, celem zbadania stanu umysłowego oskarżonego. Jak słychać lekarze-znawcy orzekli, że hr. Starzeński jest umysłowo zdrowy i za czyny swoje odpowiada. Oskarżenie będzie wnosił prok. Dr. Lang, obronę objął poseł dr. Marek.

Sprawa ś. p. Prochownika. Po Podgórzu rozeszła się wieść, że policya wpadła na trop zbrodniarzy, którzy przed kilku miesiącami zabili wracającego z Łagiewnik do Podgórza ś. p. Prochownika. Jak słychać, pewna kobieta w czasie kopania ziemniaków znalazła niedaleko miejsca, w którem zabito ś. p. Prochownika, rewolwer i oddała go pewnemu gospodarzowi, który rewolwer zakopał koło swej chaty. Podobno zrobiona u tego włościanina rewizya przez policyę w Podgórzu wykazała pewne ślady, które miały wykryć zbrodniarzy. Na razie cała sprawa trzymana jest w tajemnicy.

Podgórskie sprawy gminne.

(Ukonstytuowanie się nowej Rady. — Licytacya na pobór opłat od trunków.

Kraków, 14 października.

Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie Rady m. Podgórza, na którem ukonstytuowała się nowo wybrana Rada. Przewodniczył ze starszeństwa radny Józef Stępień, odczytując reskrypt namiestnictwa odrzucający protest wniesiony przeciwko przeprowadzonym w marcu 1912 wyborom połowy Rady podgórskiej i polecając ukonstytuowanie się nowej Rady.

Burmistrzem wybrano ponownie 30 głosami na 34 posła Franciszka Maryewskiego, zastępcą burmistrza ponownie radnego p Szczepana Kaczmarskiego 20 głosami. Radny Karol Rolle otrzymał 14 głosów. Po wyborze burmistrz Maryewski oświadczył, że p. Rolle postawiony jako kandydat przez pewne grono wyborców, rano przed wyborami oświadczył, że wyboru nie przyjmie.

Magistrat m. Podgórza rozpisał licytacyę ofertową na wydzierżawienie poboru opłat od trunków spirytusowych na okres trzechletni, od 1 stycznia 1914 do 31 grudnia 1916. Cenę wywołania ustanowiono w wysokości 100.000 K. Sposób, w jaki tę licytacyę rozpisano, wywołał słuszny żal w kołach przemysłowców i uzasadnione komentarze. Wbrew bowiem powszechnie przyjętemu i zawsze dotąd praktykowanemu zwyczajowi, obserwowanemu przy podobnych licytacyach, nie tylko przez rząd, kraj, powiat i samą gminę podgórską, według którego ustanowione wadyum wynosi 10 proc. ceny wywoławczej, magistrat podgórski specyalnie przy poborze opłat od trunków ustanowił wadyum w wysokości 25 proc. ceny wywoławczej, t. j. w wysokości 25.000 K. Kto zna stosunki podgórskie, zwłaszcza zakulisowe, wie dobrze, co to znaczy. Przez ustanowienie tak wysokiego wadyum chciano po prostu uniemożliwić wszelką konkurencyę i z góry zapewnić dzierżawę opłat od trunków p. Haberowej, pupilce Magistratu. To też w tych warunkach rozpisanie licytacyi na dzierżawę opłat od trunków jest prostą komedyą gdyż do licytacyi nikt nie stanie, albowiem żaden z ubiegających się przemysłowców nie jest w stanie złożyć tak wysokiego wadyum w kwocie 25.000 K. Niejeden z przemysłowców ofiarowałby za dzierżawę opłat od trunków kwotę nawet wyższą od 100.000 K, lecz wtsrzymuje go od tego drakoński, niczem nieuzasadniony warunek złożenia 25 procentowego wadyum. W tych warunkach rozpisanie licytacyi jest prostą formalnością, gdyż do licytacyi nikt nie stanie, a pobór opłat otrzyma niewątpliwie p. Haberowa, „dziedziczna" propinatorka podgórska, która ma swych gorliwych popleczników nie tylko w Radzie miejskiej, ale także w magistracie i wysokiem prezydyum Rady.

Jako objaw charakterystyczny należy wreszcie zanotować, że przy równocześnie przez magistrat podgórski rozpisanej licytacyi ofertowej na pobór opłat od mięsa, o który p. Haberowa się nie ubiega, wyznaczono normalne wadyum w wysokości 10 prc. ceny wywoławczej.

Katastrofa na Oceanie.

162 ofiary. — 510 uratowanych. — Szczegóły katastrofy.

Według ostatnich depesz, jakie nadeszły z Nowego Jorku, katastrofa okrętu „Volturno" pochłonęła **162 ofiary.** Utonęło **76 podróżnych i 86 ludzi** z załogi. Uratowano 485 podróżnych i 25 osób z załogi. Pasażerowie I klasy zostali wszyscy wyratowani. Pomiędzy uratowanymi znajdują się trzy kobiety z Austryi, mianowicie Maryanna Mrzygłód, Adela Tesker i Karolina Chodala.

Szczegóły katastrofy są okropne. Jeden z uratowanych podróżnych, Niemiec Printepol, którego zabrał okręt „Cermania", opowiadał co następuje:

„We czwartek rano rozległ się na „Volturnie" sygnał alarmowy. Zbudzono wszystkich podróżnych i wezwano, aby wyszli na pokład, gdzie rozdzielono im pasy ratunkowe. Na pokładzie znalazło się wkrótce wiele kobiet i dzieci. O godz. 10 zaczętos puszczać łodzie, pierwsza jednak łódź, gdy tylko ją spuszczono, roztrzaskała się o okręt. **Wsystkie osoby zatonęły.** To samo powtórzyło się z łodzią drugą i dalszemi trzema. Na okręcie powstało wielkie zamieszanie. Żadna z łodzi nie mogła odpłynąć od okrętu. W tedy kapitan przeciął linę. Palacze nie chcieli iść na pokład. **Kapitan dobył rewolweru i zmusił ich do odwrotu.** — Gdy pożar się rozszerzył, palacze porzucili swe stanowiska. Gdy zobaczono adpływającą „Carmanie", kapitan rozkazał wszystkim kobietom i dzieciom stanąć z jednej strony okrętu, a mężczyznom z drugiej, zam zaś wkrótce opuścić musiał most z powodu wielkiego gorąca. Gdy nastąpiła eksplozya, Printepol skoczył do morza. Przez godzinę niosły go fale, potem odkrył go jeden z reflektorów. Był uratowany, odeszwy jego obuwia były na pół spalone."

Fakt, że katastrofa nie pochłonęła większej ilości fiar, należy zawdzięczyć przedewszystkiem **telegrafii bez drutu, szybkiej pomocy okrętu „Carmania". poświęceniu załóg okrętów,** które przybyły z pomocą, a przedewszystkiem okoliczności, iż w ciągu krytycznej nocy burza ustała.

Ostatnia depesza z „Volturna" przejęta na „Carmanii", brzmiała: **„Na miłość Boską, pomóżcie nam, albo wszyscy zginiemy!"**

Z okrętu „Narangosett", którego łódź z powodu burzy nie mogła dopłynąć do płonącego „Volturna", **wylano na morze wielka ilość oliwy,** co znacznie ułatwiło pracę łodziom, krążącym koło „Volturna", gdyż przez to fale się uspokoiły".

Ogólnie podnoszą bardzo ostre zarzuty przeciw Tow. okrętowemu „Uranium" za niedbałe wyekwipowanie okrętu „Volturno". Tow. „Uranium" należy do pokątnych towarzystw, które bez koncesyi przewożą emigrantów i to głównie takich, których inne towarzystwa przewozić nie chca, ponieważ nie posiadają odpowiednich dokumentów ani warunków, potrzebnych do wpuszczania do Stanów Zjednoczonych lub Kanady.

Telegramy „Nowin".

Podwyższenie liczby rekruta.

Wiedeń. (Tel. wł.) Pomiędzy gabinetem węgierskim a austryackim przyszło do porozumienia w sprawie przesilenia, mocą którego **podwyższenie rekruta rocznie wyn esie 36 tysięcy ludzi.** Podwyższenie to nastąpi w ten sposób, że w ciągu trzech lat kontyngent rocznego rekruta wynosić będzie 154 500 ludzi. Koszta, stąd wynikłe, wstawione zostaną do budżetu na r. 1914 i 1915. W budżecie na pierwsze półrocze 1914 roku wniesiona zostanie suma 11 milionów na pierwsze koszta.

Na rzecz armii wspólnej pójdzie 20 tysięcy rekruta, na honwedów 7 tysięcy i na obronę krajową 9 tysięcy.

Koleje bośniackie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ustawa o kolejach bośniackich będzie wniesiona do parlamentu w bieżącej sesyi. Rząd węgierski w budżecie na r. 1913 pomieścił już kwotę, przypadającą na Węgry.

Ustawa ta ma pierwszorzędne znaczenie polityczne. Z kojejami bośniackimi łączą się serbskie, w ten sposób Serbia otrzyma przez Bośnię dostęp do morza Adryatyckiego, wzamian za co Serbia na bardzo dogodnych warunkach ułatwi przewóz towarów austryackich do Serbii.

Demobilizacya w Turcyi.

Konstantynopol. (T. B. K.) Wojsko znajdujące się w Dimotyce zostało wysłane do Gallipolis, co uważają za początek demobilizacyi.

Eksplozya w browarze.

Opawa. (T. B. K.) Wczoraj nastąpiła eksplozya beczki, objętości 75 hektolitrów w browarze mieszczańskim, przyczem **jeden robotnik zginął,** a dwóch odniosło rany.

Z procesu kijowskiego.

Kijów. (TBK.) Wczoraj o g. 2 popoł. na wniosek przewodniczącego trybunału przewieziono oskarżonego w budce więziennej pod eskortą 6 dozorców na miejsce zbrodni. Sąd i inni interesowani udali się tam w 25 powozach. Silny oddział policyi utrzymywał porządek. Przyjechawszy przed mieszkanie Wery Czebieriakowej udali się członkowie sądu pieszo na ul. Nagornaja koło domu, w którym mieszkali Prichodkowie. Ustalono miejsce, w którem Szachowskij widział Andrzeja Juszczyńskiego i Eugeniusza Czebieriakowa w dniu zniknięcia Juszczyńskiego. Na tenm iejscu przesłuchano świadków Gołubiewa, Nakonecznego. Wiszyńskiego i Dobrzeńskiego. Sędziowie wrócili następnie do domu Czebieriakowej. **Przedstawicieli prasy nie wpuszczono do środka z powodu braku miejsca.** Członek sądu Jurkiewicz i inni wydawali okrzyki celem wyobrażenia sobie zajść podczas mordu, a inni członkowie sądu nadsłuchiwali w domu Maliskiego. Członkowie trybunału udali się następnie dof abryki Zajcewa, oglądali mieszkanie Beilisa.

Berlin. „Morgenpost" donosi z Kijowa: Agent policyjny, Kozaczenko, któremu Bejlis miał w więzieniu polecić, aby struł dwóch świadków, zjawił się niedawno u szefa policyi Iwanowa i oświadczył, że to jego zeznanie było fałszywe. Bejlis bowiem takiego polecenia mu nie dawał. Iwanow zawiadomił o tem naczelnego prokuratora, który jednak nie chciał przyjąć do protokołu tych zeznań Kozaczenki. Kozaczenko udał się zatem do posła do Dumy Pichny, który zeznania te spisał i obecnie je ogłosił.

Sędziowie przysięgli więźniami.

Kijów (Tel. wł.) Wczoraj po raz pierwszy sędziowie przysięgli wyprowadzeni zostali na 25-minutową przechadzkę po podwórzu w gmachu sądu. Z podwórza tego tego usunięto zupełnie publiczność, spacerujących zaś otoczono silnym kordonem policyi, złożonej z komisarza, dwóch rewirowych, 12 stójkowych pod wodzą komisarza sądowego, który nie opuszcza przysięgłych ani na chwilę, z nim bowiem tylko mogą się oni porozumiewać.

Biskup saratowski o ks. Pranajtysie.

Petersburg. (Tel. wł.) »Birżewyje Wiedomosti« donoszą, że biskup katolicki z Saratowa przebywający obecnie w Odessie Teslar, miał się wyrazić do dziennikarzy rosyjskich, w te słowa: »Dopuściłbym się ciężkiej zbrodni wobec Boga i ludzi, gdybym chciał twierdzić, że w jakichkolwiek książkach teologicznych znajdują się wzmianki o używaniu krwi chrześcijańskiej przez żydów dla celów rytualnych. Jest to bardzo szkodliwa bajka. Ks. Pranajtysa znałem jeszcze jako swego ucznia. Był to bardzo uczciwy człowiek, co się z nim teraz stało, nie umiem sobie wytłumaczyć«.

Król grecki chwali żołnierzy żydowskich.

Wiedeń. (Tel. wł.) »N. Fr. Presse« donosi z Aten, że król Konstanty grecki z okazyi procesu kijowskiego wezwał do siebie rabina z Salonik i oświadczył mu, że nie pozwoli nigdy, aby w Grecyi żydzi byli kiedykolwiek posądzeni o mord rytualny. **Król grecki ceni bardzo zachowanie się żołnierzy żydowskich** w armii greckiej, którzy odznaczyli się wielką walecznością podczas ostatniej wojny.

TYDZIEN HUMORYSTYCZNY

Z tygodnia.

Akcya zapomogowa.

Rząd przyrzekł wyasygnować dla ludności galicyjskiej dalszych trzysta worków grysu pod warunkiem jednak, że Koło polskie będzie głosowało za uchwaleniem 2 i pół miliarda na nowe okręty wojenne.

Z wykładu o Galicyi.

Galicya i Głodomerya — kraj namalowany na środku na mapie europejskiej, ale w rzeczywistości znajdujący się na szarym końcu. Liczy 4 miliony analfabetów i 6 milionów nędzarzy. Posiada bogate kopalnie soli w Wieliczce i Bochni do zasilania kas rządowych wiedeńskich, oraz liczne kopalnie nafty, które stanowią główne źródła bogactw Prusaków i Anglików. Największą specyalnością Galicyi są gorzelnie. dalej drogi, na których można zatapiać całe okręty, rzeki wiecznie wylewające, niebo ciągle ieląlące i Sejm, który się nigdy nie zbierze. Pod względem podatkowym i rekruckim należy Galicya do monarchii austryacko-węgierskiej, pozatem jest wolna jak ptak i goła, jak turecka święta w haremie.

Środek przeciw drożyźnie.

Szef do urzędników:
— Moi panowie, warunki życia są coraz gorsze...
— Oj, prawda, panie dyrektorze.
— Komorne szalenie poszło w górę.
— Święte słowa, panie dyrektorze.
— Mięso i chleb podrożały...
— Bagatela! Podwójne ceny!
— Nawet węgiel kosztuje teraz tyle, że rady sobie dać nie można...
— Niech ręka Boska broni!
— Otóż, moi panowie, ponieważ widzimy wszyscy, że warunki życia są coraz trudniejsze, muszę panom zakomunikować, że od najbliższego miesiąca zmniejszam wam pensye, by sobie jakoś tę drożyznę powetować.

Po amerykańsku.

Jeden z rzeźników nowojorskich zauważył, że kot jego sąsiada wyrządza mu w sklepie wielkie szkody, gdyż ustawicznie kradnie mu mięso. Przez długi czas znosił to cierpliwie, wreszcie jednak postanowił temu kres położyć i otruł kota. Pewnego dnia rano sąsiad rzeźnika znalazł swego kota na progu swojego mieszkania nieżywego. Nie mówiąc ani słowa, wziął go do domu.

Wieczorem tego dnia sklep rzeźnika zapełnił się kupującą publicznością. Naraz wszedł ów sąsiad, przecisnął się przez tłum i rzucił nieżywego kota na ladę. mówiąc:

— Proszę pana, jest trzydziesty piąty: resztę, to jest piętnaście, przyniosę później, gdy pan nie będzie taki zajęty...

Zawsze kobieta.

Przed sądem przysięgłych skończyła się właśnie rozprawa przeciwko szajce złodziei, w której znajdowała się także jedna kobieta, jako współoskarżona. Po odczytaniu wyroku, na mocy którego kobieta ta została zasądzoną na dwa lata więzienia, skazana zwróciła się do publiczności i zawołała do swojego brata, który się w audytoryum znajdował:

— Franuś, zdejm-ij mi też pióra z kapelusza i schowaj je, by się nie zniszczyły. Za dwa lata będą jeszcze modne...

Na prowincyi.

— Co pan radca powiada, że Matacki nie umie ocenłać wysokiego urzędu, jakimeśmy go obdarzyli?
— Tak mi się zdaje. Ten nowy burmistrz lekceważy sobie, zdaje się, swój urząd.
— Przeciwnie; on go nadzwyczajnie ceni. Pierwsze jego słowa były, że musi zażądać podwyżki płacy.

W teatrze.

— Tatusiu!
— Cóż takiego?
— Dlaczego w przerwach między aktami gra orkiestra?
— Widzisz, dlatego, żeby publiczność wychodziła...

W szkole.

Nauczyciel pyta najgłupszego ucznia w klasie. Zadaje mu jedno pytanie, uczeń nic nie odpowiada. Nauczyciel powtarza więc pytanie. Znowu nie ma odpowiedzi. Naraz uczeń, siedzący z tyłu za pytanym, odzywa się dość głośno:
— Nauczyciel jest osioł!
— Nie podpowiadać! — woła nauczyciel. — On sam na to wpadnie...

Wyrażenie.

Kawaler pięćdziesięcioletni do młodej damy:
— Pani nie uwierzy, jak to przykro od pięćdziesięciu lat nie być żonatym.

O co jej idzie?

— Więc odrzuca pani mą rękę?
— Mój panie! Przedewszystkiem jestem patryotką, pochodzę z porządnego domu — i wyjdę za mąż tylko za człowieka, który również jest dobrym obywatelem kraju, płaci podatki i ma wyższą rządową posadę z prawem do emerytury.

Wytłumaczył.

— Proszę tatusia, co to są podatki pośrednie i bezpośrednie?
— Widzisz... jakby ci tu powiedzieć objaśnię ci na przykładzie... Jeżeli naprzykład mama prosi mnie o pieniądze na suknie, to jest podatek pośredni; a jeżeli sama wyjmie mi z pugilaresu kilkanaście guldenów, kiedy w nocy wrócę z sesyi — to podatek bezpośredni.

Potęga muzyki.

— Proszę pani, co to jest, co ta panienka gra?
— Kołysanka.
— Aha, teraz rozumiem, dlaczego tak mi się spać zachciało.

Minione czasy.

— Przypominasz sobie, mężu, chwile, gdy nie byliśmy jeszcze małżeństwem?
— Jak najdokładniej... należą one do moich najmilszych wspomnień.

Dział zagadkowy.

Rozwiązanie zagadki dla domyślnych.

Minarety. Marynaty.

Dobre rozwiązania nadesłali pp.: T. Cholewicz, Kraków; K. Kotulski, Kraków; B. Chojnacki, Dębniki, J. Kałuża, Podgórze; M. Gawińska, Tarnów; J. Gałuszka, Podgórze.

Nagroda. (Senzacyjna powieść G. Leroux. „Pan Józef Rouletabille u cara") przypadła losem Wnemu Panu B. Chojnackiemu w Dębnikach (do odebrania w Redakcyi).

Zagadki.

1. Wyraz krótki, lecz straszny — okrutnika miano;
   Gdy mu dodasz ogonek — znajdzie się pod ścianą.
2. Na literze litera
   Zródła wiedzy zawiera.
3. *Posiadasz misę* — to najzwyczajniej
   Idź przypilnować wierzchowej stajni.
4. Litera nie pełna, pokarm dla człowieka,
   Gdy go się posieka.

Interesujące jest zamieszczone w dzisiejszym numerze ogłoszenie szczęścia firmy Samuel Heckscher senr. w Hamburgu. Firma ta, dzięki natychmiastowemu a dyskretnemu wypłaceniu wygranych, uzyskała tak dobrą opinię, że każdemu już na tem miejscu zwracamy uwagę na dzisiejszy inserat.

RODA-RODA.

Psychiatra.

— Wysoki Sądzie! — zaczął swe wywody ekspert sądowy doktór Vorderbochser. — Rzadko udaje się tak łatwo rozwiązać medyczne zagadnienie jak w obecnym wypadku, kiedy chodzi o ekspertyzę sądową co do obwinionego Tomasza Helwiga. Gdy zaraz po aresztowaniu winowajcy pojawiły się wątpliwości co do jego zeznań, otrzymałem od sędziego śledczego polecenie zbadania stanu umysłowego obwinionego.

Jak wiadomo. Helwig schwytany był na miejscu zbrodni, a nadto liczni świadkowie byli obecni przy spełnieniu zabójstwa, dlatego zbadanie władzy śledczej było bardzo łatwe i proste — tak proste, że śledztwo można było uważać za ukończone zaraz po zabójstwie. Różne okoliczności były przyczyną, że sędzia śledczy zwątpił o zdrowym rozsądku Helwiga.

— Wysoki Sądzie! Nie będę się spierał, że oskarżony tak, jak się obecnie przedstawia: apatyczny, obojętny i tępy, może robić na panach sędziach przysięgłych wrażenie typowego idyoty. Już sam jego zewnętrzny wygląd: anormalnie mała czaszka, wyłupiaste oczy, cofnięte w tył czoło przy silnie rozwiniętej dolnej szczęce wystarczą, aby jeszcze bardziej wprowadzić nie-specyalistę w błąd co do zdolności umysłowych Helwiga. Kiedy badałem oskarżonego następnego dnia po dokonaniu zbrodni...

Z ławy świadków podnosi się żandarm i chce coś powiedzieć.

— Nie przeszkadzać panu ekspertowi! — upomina przewodniczący.

Żandarm zajmuje swoje miejsce.

Dr. Vorderboscher ciągnie dalej:

— ...Kiedy badałem oskarżonego miałem już pewne dane, na których dzisiaj pan obrońca opierał swe dowody anormalności umysłowej Helwiga. Wiedziałem, że ojciec przestępcy umarł wskutek pijaństwa, a matka skończyła samobójstwem. Dziadek ze strony ojca był paralitykiem, ciotka głuchoniema, matki cierpiały na kleptomanię, a ze strony teścia obwiniony był też obciążony...

— Ładna historya! wtrącił prokurator.

— ..Wobec tego powyższe fakta zmusiły mię do wielkiej ostrożności i baczności.

Uparty żandarm znowu wstaje, widocznie chce coś powiedzieć.

Żandarm! — krzyczy przewodniczący — jeżeli jeszcze raz ośmieli się przerwać panu doktorowi, będzie w drodze dyscyplinarnej ukarany.

Zagniewany żandarm siada na swojem miejscu. Doktór Vorderbochser mówi dalej:

— Przystąpiłem do badania, będąc przekonany, że mam do czynienia z obłąkanym. Ale już z pierwszego wejrzenia, wysoki sądzie! — powtarzam z pierwszego wejrzenia... Panie przewodniczący, proszę bardzo zwrócić uwagę żandarmowi, on przez cały czas mruga na mnie i coś szepce...

— Żandarm Püffel! doniosę o jego zachowaniu się komendzie... Co? Jak? Milczeć! Czy rozumiano?!

—Panie doktorze, proszę mówić dalej.

— Już z pierwszego wejrzenia poznałem, że sprawa anormalności Helwiga nie jest tak prosta... Panie przewodniczący!...

— Żandarm znowu sobie pozwala? Jeszcze jedno słowo, a każę go wyprowadzić!

— ...Apatya, która nas tak uderza w oskarżonym, wczoraj podczas badania wydała się jeszcze bardziej wyrazistą. Leżał na ławie nieruchomy, z szeroko otwartemi oczyma i usiłował nie odpowiadając na moje zapytania udawać odrętwienie; symulował je, sit venia verbo, naiwnymi wykrętami, które przecież zupełnie nie są zdolne oszukać specyalistę-psychiatrę. Z tych jego wykrętów poznałem natychmiast w tym nikczemniku winowajcę, zatwardziałego, upartego, niegodziwego symulanta, którego nierozumny zły czyn nie przedstawia nic innego jak początek bezgranicznej głupoty i bezgranicznie zuchwałą symulacyę — i obstaję przy tem, co powiedziałem.

— Czy pan doktór skończył?

— Skończyłem, panie przewodniczący!

— Panie przewdoniczący — prosi żandarm — pozwoli pan, tutaj zaszła pomyłka: ten człowiek, którego pan doktór wtedy badał, który leżał nieruchomy i nic nie odpowiadał — to był nieboszczyk, a nie zabójca.

TEATR MIEJSKI
im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.

We wtorek dnia 14 października 1913 r.

Nowość! Po raz 3: Nowość!

Po szarym dniu... Słońce

Sztuka w 4 aktach, napisał M. Szukiewicz.

OSOBY:

Prof. Mieczysł. Kiryłło, art. mal.	Kosiński Włodz.
Lanka, jego córka	Braunówna Zofia
Błotowska, zarządzająca domem	Górska Helena
Sarnicki, radca sądowy	Szymborski Wacław
Sarnicka, jego żona	Zawiejska Marya
Zdziś, ich syn	Kamińska Mila
Helena Lesińska	Bednarzewska Kon.
Strońśki, profesor rysunków	Kochanowicz Jan
Dr. Obrzęcki	Stanisławski Stan.
hr. Otocka (komitetowe)	Kosmowska Ada
Michalnicka (komitetowe)	Wielandówna Mira
Słonczyńska (komitetowe)	Czaplińska Zofia
Zawilska (komitetowe)	Olska Marya
Krobecka (komitetowe)	Trembińska Oktawia
Skoczkowski (komitetowe)	Noskowski Zygmunt
Panna Marya, nauczycielka	Regiczówna Irena
Włodzki, wykolejony malarz	Bończa Leonard
Modelka	Orłowska Marya
Janka	Żółkowska Jadwiga
Antosia.	Zawadzka Irena
Iza	Turowicz Jadwiga
Marysia, służąca u Kiryłły	Wac úska Jadwiga
Walentowa, służąca u Sarnickich	Modzelewska Józefa

Doba obecna.

Początek o godz. 7½. — Koniec o godz. 10.

REPERTUAR:

Wtorek:
„Po szarym dniu słońce", sztuka w 4-ch aktach Macieja Szukiewicza.

Sroda:
„Piękna żonka", komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego.

Czwartek:
„Po szarym dniu słońce", sztuka w 4-ch aktach Macieja Szukiewicza.

Piątek:
„Pierwsza sztuka Fanny", krotochwila w 3 aktach z prologiem i epilogiem, Bernarda Shav'a.

Sobota:
„Tajemnica" (Le secret), komedya w 3 aktach H. Bernsteina, tłomaczyła Zofia Wojcicka-Chylewska.

Niedziela po południu:
„Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach, A. Lasoty.

Niedziela wieczorem:
„Książę Józef", wspomnienie dramat. w 3 odsłonach Michaliny Mossoczowej.

Poniedziałek:
„Warszawianka", pieśń z roku 1831, „Sędziowie", tragedya w 2 obrazach napisał St. Wyspiański.

Wtorek:
„Tajemnica" (Le secret), kom. w 3 aktach H. Bernsteina, tłom. Z. Z. Wójcicka-Chylewska.

Lekcyj śpiewu solowego udziela

Stanisław Bursa

artysta-śpiewak, kierownik koncesyonowej szkoły śpiewu

ul. Kremerowska 6, II. p. Tel. nr. 257.

Przyjmuje codziennie od godz. 5-tej popołudniu.

Klasę gry fortepianowej prowadzi P. KAROLINA WIMMEROWA, uczennica Mikulego.

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych
sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy L. 4.,

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko [125

Przewodnik dla krawców

męskich i damskich z wielu ilustracyami. Jedyne i niezbędne dzieło w języku polskim dla P. T. krawców; kosztuje z przesyłką kor. 2,60 h. Adres na zamówienia: **Wojciech Samarzewski**, mistrz krawiecki, **Königshütte O/S.** Prospekt do nauki kroju i cennik form darmo. — Uczę kroju listownie.

Wiele uznań! Wiele uznań!

Prawnie ochronione.

Przy kaszlu, chrypce i zaflegmieniu wypróbowano wszędzie słynne w świecie

cukierki menthomolowe

Wszędzie do nabycia
za pudełko 40 halerzy.

Przestrzega się przed naśladownictwami!

Wolne posady!

Pokojówkę

do wszystkiego z froterowaniem podłóg, bez kuchni, przyjmę zaraz. Zgłoszenia Kuschar, ul. Wrzesińska 4. parter. 942]

Wysyłam za darmo

818] i opłatnie każdemu mój główny katalog **wyśmienicie idących zegarków**, nowoczesnych budzików i zegarów ręcznych, złotych i srebrnych zegarków, towarów muzycznych, manufakturowych, stalowych, skórzanych, przedmiotów do użytku domowego, artykułów toaletowych, broni itd. Jest wskazane, aby w razie potrzeby zażądać tego katalogu za pomocą kartki korespondencyjnej. **C. i k. Nadworny dostawca HANNS KONRAD w Brüx, Nr. 5067 (Czechy).** Niklowe zegarki kieszonkowe kor. 3·90, niklowe budziki kor. 2·90, zegary pendułowe kor. 9·—, skrzypce kor. 5·80, barmonijka kor. 5·—, Rewolwer kor. 6·80. Wysyłka za zaliczką, lub za poprzedniem nadesłaniem ceny kupna. Niema ryzyka. Zamiana dozwolona, albo zwrot pieniędzy.

Tanie czeskie pierze

1 kg. szarego, dartego k. 2.—, lepszego k. 2.40, półbiałego k. 3.60, białego k. 4.80, prima puszystego k. 6.—, najlepszego k. 7.20, najprzedniejsza sorta k. 8.40, kwapu (puchu) szarego k. 6.—, białego k. 12.—, najprzedniejszego puchu piersiowego k. 14.40. — Gotowa pościel z gęstego czerwon. nankingu, 1 pierzyna lub piernat 180×116 cm. po k. 10, 12, 15, 18, 21, 200×140 cm. po k. 13, 15, 18, 21, 1 poduszka pod głowę 80×58 cm. po k. 3.—, 3.50, 4.—, 90×70 cm. po k. 4.50, 5.50, 6.—. 3 dzielne materace włosienne po k. 27.— od łóżka, lepsze k. 33.—. Wysyłka od k. 10 począwszy franko za pobraniem. Wymiana dozwolona, za nieodpowiadające zwraca się pieniądze. Próbki i cenniki darmo. [798

Bened. SACHSEL, LOBES Nr. 319. koło Pilzna (Czechy).

Czy kocha?

pan żonę, to zamówić broszurę o odkryciu dra Müllera: „Zabezpieczenie przed liczną rodziną", bez tak szkodliwych i niepewnych środków. — Zupełny przewrót. — **Senzacya!** 50 hal. markami z dyskr. przesyłką. Instytut **„STELLA"** we Lwowie. Fach pocztowy 228. [609

LAWA

piasek do czyszczenia naczyń kuchennych.

Proszki
do czyszczenia noży.

Pasty do metali.

Lakiery, Pasty i Kremy do czyszczenia i odświeżania obuwia polecają 810]

Reim i Ska
Kraków, Rynek 37.

Za 6 koron!

beczułka 5 kg brutto znakomitej majowej bryndzy

wysyła za zaliczką 892
Fabryczny skład serów

Braci Rolnickich
Kraków, Wielopole 7/16.

Cenniki różnych serów na żądanie.

Codziennie świeże

Herbatniki

poleca [927

Siermontowski,
Kraków, ul. Bracka.

Tylko do soboty 18-go października wieczór!

Stare sztuczne [857

ZĘBY!

platynę, złoto, srebro, brylanty kupuje się po cenach najwyższych od godz. 8-mej do 1 i od 2 do 7 wieczorem.

Józef Necas, Kraków, Floryańska 20, II p. na pr.

Nie kupujcie

gotowego rumu, oraz wódek „Altvater", „Alasz", „Kminkówki" etc. Sprowadzając bowiem moje znakomite esencye, za pomocą których sporządzić można najdelikatniejsze likiery

oszczędzicie

wiele pieniędzy. 1 buteleczka wystarczy na 5 litr. I-a rumu, albo 3 litry najlepszego „Altvateru" lub 3 litry „Ałaszu", „Kminkówki" i kosztuje z dokładnem opisaniem użycia tylko 1·20 kr., a wszystkie 3 butelki razem tylko 3 k. Pojedyńcze butelki wysyła się tylko za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy (można posłać również markami listownie) trzy butelki wysyła się za pobraniem pocztowem, franko do każdej stacyi pocztowej. [903

C. Hitschmann

wyrób esencyi
Humpoletz 423 w Czechach.

Wiele listów pochwalnych! Żadnych filii.

Cytra, anglez

do sprzedania. Wiadomość: Kraków, ulica Kochanowskiego l. 20 I p. na prawo.

Największa wygrana ewentualnie **milion marek**	**Ogłoszenie szczęścia.**	Wygrane gwarantowane przez **państwo**

Zaproszenie do współudziału w szansach wygranej wielkiej loteryi pieniężnej, zostającej pod gwarancyą rządu woln. m. Hamburga, w której to loteryi

13 milionów 731.000 marek

napewno musi być wygranych.

Na skutek ponownej uchwały Wysokiego Rządu loterya ta przez powiekszenie kapitału znacznie została ulepszoną, gdyż prawie wszystkie wygrane doznały podwyżki, wynoszącej przeciętnie 40% dotychczasowej wartości tak, że żadna loterya na świecie nie daje tak świetnych szans.

Największa wygrana w najszczęśliwszym przypadku wynosząca dotychczas

600.000 marek

została obecnie podwyższoną na

milion marek.

Ewentualne najwyższe wygrane, jakoteż premie i główne wygrane wynoszą:

marek 1,000.000

marek	900.000	marek	305.000
„	890.000	„	303.000
„	880.000	„	302.000
„	870.000	„	301.000
„	950.000	„	300.000
„	850.000	„	200.000
„	840.000	„	100.000
„	830.000	„	90.000
„	820.000	„	80.000
„	810·000	„	70.000

Oprócz tego bedzie wylosowanych wiele wygranych po **60.000. 50.000, 40.000, 30.000, 20.000, 10.000 marek i t. d.**

Na ogół loterya składa się z 100.000 losów, z których 56.020 — zatem więcej aniżeli połowa — musi być wyciągniętych podczas 7 ciągnień.

Urzędowa cena losów I-go ciągnienia wynosi za

cały los	pół losu	ćwierć losu
M. 10 (K. 12)	M. 5 (K. 6)	M. 2·50 (K. 3)

Urzędowy plan losowania, zaopatrzony w godło państwowe, zawierający spis wkładek do ciągnień następnych, jakoteż dokładne zestawienie wszystkich wygranych, przesyłam z góry na życzenie **zadarmo i opłatnie.**

Każdy uczestnik otrzyma **urzędową listę wygranych** natychmiast po każdem ciągnieniu.

Wygrane będą pod gwarancyą państwa natychmiast **wypłacone.** Zlecenia proszę wysłać natychmiast najpóźniej do

31 października.

Samuel Heckscher senior., Bankgeschäft, Hamburg, (Nr. 985)

(Tutaj należy odciąć).

Zamówienie: WP. **Samuel Heckscher** senr., Bankgeschäft Hamburg (Nr. 985)

Proszę mi posłać ......
- cały los za M. 10·— = Kor. 12·—
- pół losu „ „ 5·— = „ 6·—
- ćwierć „ „ „ 2·50 = „ 3·—

Adres: ......

Cenę
- otrzymuje pan w załączeniu
- otrzymuje pan równocześnie przekazem
- proszę pobrać za zaliczką

Nie nadające się proszę przekreślić.

Strzelby do polowania

wyśmienicie wypróbowane, zaopatrzone austr. stemplem, stwierdzającym wypróbowanie, najlepsza jakość, dostarcza **c. i k. nadworny dostawca**

HANNS KONRAD, Brüx, Nr. 5082 (Czechy).

Lankastrówka, strzelba o dwóch lufach, z lanej stali dla śrutu, na czarno oksydowana, łożysko na patrony wyłożone srebrnymi paskami, kaliber 16. kor. 48. — W lepszem wykonaniu po koron 62·—, 75·— i 88·—.

Dupeltówki Hammerlesa, automatyczne napinanie bez kurka, potrójny zamek systemu Greena, zamek z zabezpieczeniem K 122·—. [833

Największy wybór strzelb do polowania i rewolwerów znajdzie Pan w moim głównym katalogu, który wysyłam każdemu darmo i opłatnie.

Z nowoczesnemi wygodami

HOTEL „CITY"

KRAKOW, ul. św. Gertrudy 28.

Pokoje od **3 koron** za dobę.

WYBUCH

śmiechu wywoła u każdego bogato ilustrowany

tom zbiorowy Humorysty

zawiera:

Monologi - Kuplety - Humoreski - Anegdoty - Wiersze - Oracye oraz 75 rycin i t. p. Wysyła za nadesłaniem **70 hal.** opłatnie. Wydawnictwo „WOLNE CHWILE", Kraków, ul. Zielona l. 7/n

Plaga nerwów.

Pogadanka naukowa.

Słabość nerwów, zwana także neurastenią, ujawnia się przeważnie w postaci szybkiego zmęczenia, prędkiego zaniku zdolności do pracy — jednem słowem w formie braku wszelkiej energii. Człowiek czuje się jak rozbity: rano po wstaniu z łóżka nie jest wypoczęty, lecz jest tak samo zmęczony, jak był wieczorem, gdy się kładł spać. Jeżeli do tych objawów przyłączają się jeszcze inne zaburzenia, jak kłujące bóle w kościach, bicie serca, napady omdlenia itp., wówczas stan jest poważny i wkrótce już chory jest dojrzały do zakładu dla nerwowo chorych.

Nowoczesna nauka zna jednak dobre metody zapobiegawcze i wzmacniające, nie tylko kuracyę wodną, lub męczące ćwiczenia fizyczne. Są to zwykłe reguły, normujące tryb życia, a przedewszystkiem racyonalny sposób odżywiania się. Jedna jest metoda, ktora pociąga za sobą „podniecenie“, jednakowoż bez następnie się przejawiającego osłabienia, jak to ma miejsce przy używaniu kawy, alkoholu itp. Metoda ta odświeża umysł i użycza nerwom nowej siły napięcia, siły przy szybkiem zmęczeniu. Energia się potęguje, krew żywiej krąży, działalność serca się wzmaga, a wskutek szybszego obiegu krwi całe ciało lepiej się odżywia i wzmacnia, a przedewszystkiem mózg i szpik pacierzowy.

Trawienie się poprawia, żołądek przyjmuje znajdujące się w pożywieniu połączenia fosforu i lecytyny, jakoteż tak zwane sole „odżywiające krew“, które w wielkiej ilości znajdują się w mleku i przerabia je na substancyę, która jest „pożywieniem dla nerwów“. — Przyjmowanie tych substancyi odbywa się wiele prędzej i skuteczniej, aniżeli mógłby tego dokazać jakikolwiek chemik w laboratoryum. Oto jest właściwa i naturalna droga odżywiania nerwów, mianowicie szanowanie i konserwowanie istniejących sił — podniecenie do naturalnego uzupełnienia zużytych sił, wprost z substancyi codziennego pożywienia.

Prof. PETTACCI
lekarz przyboczny Ojca św.

Nerwów nie można „futrować“, przeto wszystkie tak zw. środki do odżywiania nerwów nie odnoszą skutku, albo są wprost szkodliwe.

Wielu lekarzy stósuje nową metodę nietylko do pacyentów, ale także do samych siebie. Słowem profesorzy zaprowadzili tę metodę w swych lecznicach i pisali o niej wielkie rozprawy naukowe. Także lekarz Ojca św., i lekarze przyboczni króla i królowej włoskiej, wydali o tej metodzie swoje orzeczenia.

Jeden ze studentów pisze:

„Nie kieruję się tuzinkowym patosem. Opowiadam tylko suche fakta. Z powodu wielkiego przepracowania umysłowego i nienależytego odżywiania, opadłem tak dalece z sił, że w kołach moich znajomych, o czem teraz dopiero się dowiedziałem — szeptano sobie już na ucho, że zbliża się mój koniec. Cierpiałem na bóle głowy tak, że podczas chodzenia popadałem w stan omdlenia. Używałem poprzednio kilku środków, wzmacniających nerwy, jednak bez widocznego skutku. W tym wpadły mi w ręce doniesienia o pańskiej metodzie. Otwarcie muszę wyznać, że bez zbytniego zaufania kazałem sobie przysłać książkę traktującą o nowej metodzie. Mimo to postanowiłem wypróbować tę metodę. Było to przed dwoma miesiącami. Sympatycznie stosowałem tę metodę, nie zmieniając trybu mego życia. Już po kilku dniach był pożądany skutek. Kłujący ból głowy zniknął bez śladu, błogie czucie siły i mocy, niezwykła radość z życia i chęć do pracy, przeniknęły całe moje jestestwo. Moi przyjaciele i znajomi dziwią się memu obecnemu wyglądowi, a ja sam stałem się niejako chodzącą reklamę dla pańskiej metody.

Z powyższego przekona się pan, że — mimo, iż tego wyraźnie nie mówię — jestem Panu zobowiązany do dozgonnej wdzięczności.“

Powyższe prawdziwe słowa człowieka wykształconego powinny każdego myślącego człowieka skłonić do poznania tej skutecznej metody, zwłaszcza, że to nic nie kosztuje. Kartka pocztowa pod adresem „Heilige-Geist-Apotheke“ Budapest VII Abt. 503 wystarcza najzupełniej, a każdy otrzyma stamtąd zupełnie za darmo powyższą interesującą książkę opłatnie do domu pod wskazanym adresem.

Jest wskazane, natychmiast pisać o książkę, gdyż nakład jest już na wyczerpaniu.

Wydawca: Krakowskie Tow. Wydawnicze. — Naczelny i odpow. redaktor: Ludwik Szczepański — Drukarnia „Prawdy“ pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie.